Koniec — Kasia z bliska

Koniec zawsze wygląda tak samo. Na stole zostaje jedno ziarenko, jak maku malutkie, całe czarne od żalu. Albo lepiej, jak te pustynne z tego filmu, który w kinie ostatnio widziałam. Pomyślałam, że ten piach może otulić, zasypać, że ciało moje się w niego wtopi, zapadnie się w suszę. Zgaśnie.

Ponoć będę wiedziała kiedy to nastąpi. To jak przy porodzie, kiedy kobieta wie, że przeć ma właśnie teraz. To jak wtedy kiedy trzeba zacisnąć oczy, by odprysk nie trafił, odciągnąć rękę, by nie spalić jej w popiół. Bo wiadomo, że się nie odrodzi, ani ona, ani ja.

I to nie jest równia pochyła, z jednym tylko wiadomym zakończeniem, to raczej podskoki, w których nagie łydki zwykle zawodzą, mięśnie maszyny odmawiają choćby jednego skurczu więcej. I zostaje tylko pot i piach. I potem nagle mam takie olśnienie, że ten piach gdy tak szoruje po skałach, kamieniach i kościach, to one wygładzone, bez skazy po nim przecież, jak nowe. Tylko czas, tak bardzo potrzebny, jak szczęście każdemu.

Bo zostaje już tylko ziarenko, jak maku malutkie. I woda.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Kasia z bliska, dodano 30.11.2021 21:02

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.